

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednosłownego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

MYSZY I SZCZURY

tępi doszczętnie zarazek Instytutu Pasteur'a w Paryżu.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

w War. Tow. Akc. Handlu towarami aptecz. dawniej Zjednoczeni Aptekarze

LUDWIK SPIESS i SYN.

(WBO 5459)

(2—1)

Lekarz chorób skórnych, wenerycznych w Szpitalu Ewangelickim **Dr. J. WIŚNIEWSKI** powrócił. Warszawa, Zielna 29 m. 1 od 8—9, 1—2 i 4—8.

(W. B. O. 5422)

(3—1)

Objawsz kierownictwo **PRACOWNI SUKIEN p. Sabiny Janowskiej** polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Roboty wykonywam dobrze, na termin i po cenach umiarkowanych.

Maryja Biedrzycka

(1—1) dom Krügera, vis-à-vis gimnazjum żeńskiego.

PATENTY
NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 13L.
(15—2—10)

3.

Kwestyja rolna.

(Dokończenie).

Niemniej jednak i w rolnictwie istnieje pewna wyższa jednostka techniczna, tworząca podstawę do centralizacji, odmiennej jednak od koncentracji tytułów własności. Istnieje dla gospodarstwa rolnego przy danych narzędziach produkcji pewna najniższa i najwyższa granica rozmiarów, po za którą gospodarstwo przestaje być taniem i nawet przynosić zyski. Dlatego też latifundyja składają się zawsze z pomniejszych folwarków, które prowadzą produkcję w sposób niezależny.

Stosunki agrarne odznaczają się olbrzymią różnorodnością w poszczególnych krajach i nawet w poszczególnych dzielnicach jednego kraju, zależnie od własności gleby, bliskości ognisk przemysłowych i warunków historycznych, to też wszelkie ogólne cyfry dla całego państwa nie dają właściwego pojęcia o rzeczywistości ukształtowaniu się własności ziemskiej. Najdokładniejsze dane posiada Belgija i Niemcy; ankiety francuskie z 1882 i 1892 r. rzuciły tylko pewne światło na stosunki agrarne francuskie; ankiety angielskie z 1886 i 1895 r., prowadzone na nieco odmiennych zasadach, nie nadają się do porównawczego zestawienia. Inne kraje rozpoczęły zbieranie odnośnych materiałów statystycznych dopiero w ostatnim dziesięcioleciu.

W Belgii do r. 1880 drobna własność przeważała nad wielką. Od tego roku następuje

zwrot stanowczy—drobna własność rolna ustępuje przed wielką uprawą. Różnice w napięciu tego procesu w rozmaitych dzielnicach Belgii—jak wyjaśnił Vandervelde—wynikają z rozwoju industrializmu współczesnego. Wielkie miasta i okręgi przemysłowe sprzyjają rozpadowi się własności ziemskiej w bezpośrednio przyległej okolicy. Cena gruntów rośnie, speculanci zakupują je w widokach dalszej zwyczajki i dzielą na parcele. Z drugiej strony pobliskie rynki, pochłaniające produkty ogrodnictwa, sprzyjają rozwojowi drobnej własności, uprawiającej warzywa. Wreszcie mężczyźni, znajdujący zarobek w mieście, uprawiają drobne parcele, wytwarzając produkty na bezpośrednie spożycie. Takie oddziaływanie industrializmu na stosunki rolne powtarza się wszędzie w krajach przemysłowych, np. w Niemczech i Anglii. Po za obrębem parcel ciągnie się druga strefa, odznaczająca się napiętą uprawą i koncentracją majątków w rękach kapitalistów. Jeszcze w dalszej odległości od ognisk przemysłu parcele znowu się mnożą z uszczerbkiem latifundyjów dawnego przedkapitalistycznego okresu. Gospodarka rolna przybiera w Belgii coraz bardziej charakter kapitalistyczny; zamiast właściciela gospodaruje dzierżawca.

W Niemczech stosunki agrarne są jeszcze bardziej skomplikowane, niż w Belgii, tak że daleko trudniej dać obraz stosunków agrarnych niemieckich niż belgijskich. Niemcy względem stosunków agrarnych można podzielić na 2 części: jedną na wschód od Elby z wielkimi latifundyjami, drugą zachodnią—kraj drobnej uprawy (zwłaszcza na porzeczu Renu). Przechodząc do poszczególnych prowincyj i państw cesarstwa niemieckiego, zaznaczyć należy, iż w Prusiech wschodnich koncentracja ziemi nie ustaje; w Brandeburgii, Poznańskiem, w Prusiech zachodnich i na Pomorzu liczba folwarków zmniejszyła się w okresie lat 1882—1895; parcelowano tylko mniejsze folwarki; wzrosła poprawda liczba osad i parcel włościańskich, lecz zmalały rozmiary przeciętne osady (zwłaszcza w Poznańskiem). A zatem na wschód od Elby zaostają się różnice agrarne, gdyż z jednej strony powstają coraz większe latifundyja, a z drugiej zmniejsza się rozległość przeciętnej osady włościańskiej. Nad Renem natomiast drobna własność upada i rozdrabnia się i często zmniejsza się rozległość gruntów włościańskich w obrębie niższych rubryk. W prowincyi Nadreńskiej ubywa przestrzeni i osad w rubryce *wielkiej własności włościańskiej*, oraz gospodarstw-parcel, a wzrasta pod każdym względem wielka własność. Toż samo widzimy w Alzacyi, Wirtembergii i w Badenii. Tak więc w ojczyźnie drobnej uprawy odbywa się z jednej strony dalsze rozdrabnianie osad włościań-

skich, a z drugiej—wzrost wielkiej własności, zarówno pod względem liczebnym, jak i pod względem ogólnej ilości gruntów i przeciętnej wielkości pojedynczego folwarku (oprócz Alzacyi) drogą pochłaniania drobnej własności. Równolegle jednak wzrasta *średnia* własność włościańska, co zresztą daje się zauważyć w całym państwie niemieckim, częściowo wskutek karczunku. Tak się przedstawia proces rozwoju stosunków agrarnych w Niemczech za krótki okres czasu od 1882—1895 r.

We Francji występują jaskrawo dwa prądy: rozmnażanie się ludności i rozdrabnianie osad oraz koncentracja gruntów. W północnej Francji (na północ od Loire i wzdłuż Rodanu aż do Izery) własność ziemska rozdrabnia się i uszczupla się obszar wielkiej własności. We Francji południowej zmniejszyła się liczba wielkich ferm (w okresie czasu od 1882—1892), a jednocześnie zwiększył się ogół gruntów wielkiej własności przez zjednoczenie w jednych rękach kilku osad mniejszych.

W Danii rozwój idzie w tym samym kierunku, co we Francji. Wzrosły ilościowo i przestrzennie parcele, oraz wielkie gospodarstwa. Ankieta statystyczna holenderska nie uwzględnia parcel poniżej 1 hektara, ani nie podaje rozmiarów każdej osady—wobec czego trudno cośkolwiek wnioskować o zmianach w stosunkach agrarnych Holandyi.

Z tego przeglądu stosunków agrarnych w zachodniej Europie wyłaniają się dwie odmienne dążności: wzrost parcel i małych gospodarstw rolnych i jednoczesny wzrost latifundyjów pomimo przesilenia amerykańskiego. Drobna parcelacja przy wielkim nakładzie pracy zaledwie daje dochód brutto, wynagradzający przyrost wymaganej pracy, gdy tymczasem wielka uprawa przy mniejszym nakładzie daje ten sam czysty zysk (Jusseraud).

W obrębie wsi włościańskiej (drobnej własności) istnieje kategoria wieśniaków bezrolnych, kategoria wciąż wzrastająca liczebnie. Ludność wiejska rozpada się zatem na dwie grupy, które z biegiem czasu muszą zająć względem siebie stanowisko antagonistyczne. Pomiedzy temi dwiema grupami pośrednie miejsce zajmują ci rolnicy, których grunty nie wystarczają na zaspokojenie wszystkich potrzeb i którzy, po za własną osadą, szukają innych źródeł zarobku. Widzieliśmy już poprzednio, że w czasach obecnych osady włościańskie rozdrabniają się prawie wszędzie (typowy obraz takiego stanu rzeczy przedstawia Galicyja). Ta okoliczność zmusza coraz większą ilość (procentowo i bezwzględnie) ludu wiejskiego do szukania dodatkowych zarobków; wzrasta też coraz bardziej zastęp drobnych włościan, odłużonych nadmiernie, pędzących nędzny żywot i usuniętych od używania owoców współczesnej kultury; wzrasta wreszcie liczebnie kategoria osad pozbawionych, dla swych rozmiarów, możliwości zastosowania ulepszonej kultury rolnej.

Położenie małorolnych, żyjących z zarobków, przedstawia się rozmaicie w różnych okolicach tego samego nawet kraju—każda okolica ma własny poziom płacy, zależny od mnóstwa drobnych miejscowych czynników. Prawo, rządzące płacą małorolnych najemników rolnych można tak sformułować: *zarobek włościanina zależy od rozmiarów niedoboru, jaki pozostaje po od-*

jęciu od kosztów rocznego utrzymania tego do-
chodu, jaki mu daje jego własny zagon.

Cjernym skutkiem, wynikającym z rozdrab-
niania się osad, mogą zapobiedz zrzeczenia się
rolników, mające na celu kupno i sprzedaż,
kredyt, a nawet produkcję.

Działalność w tym kierunku datuje się w za-
chodniej Europie od lat kilkunastu, a u nas
zaledwie od lat kilku.

Musieliśmy ograniczyć się do krótkiego stresz-
czenia obszernej pracy p. Krzywickiego. Nad-
mienić należy, że praca ta porusza wszystkie
kwestyje, wyłaniające się w dobie dzisiejszej
w dziedzinie stosunków agrarnych. Bogaty ma-
teryał statystyczny i bogaty wykaz źródeł,
z których autor korzystał, czynią z tej książki
dzieło nadzwyczaj interesujące i niezmiernie
pożyteczne dla każdego, kto chce zapoznać się
bliżej z tak ważną na dobie kwestyją, jaką
jest ukształtowanie się obecne i w przyszłości
stosunków agrarnych.

WEZWANIE.

«Echa Płockie» — podobnie jak «Tydzień» tylo-
krotnie, jak wreszcie inne pisma prowincjonalne
— wzywają w ostatnim numerze swoim wszyst-
kich czytelników do pisania korespondencji:

Wydaje się nam — mówią — iż jest to nawet
wdzięczne pole urozmaicenia życia dla intelligen-
cy prowincjonalnej, dla doktorów, adwokatów
i urzędników naszych instytucyj prywatnych
po miastach, dla rolników po wsiach, jeżeli
w chwili swobodnej kreślą swe myśli do pisma
prowincjonalnego.

Zwracamy się więc do wszystkich z jednym
słowem — «piszcie!» Wspomagajcie pismo miej-
scowe swoją myślą, swoim słowem, donoście,
co się u was dzieje, co zamierzacie i co my-
ślicie. Piszcie! Na was stoi głównie znaczenie
pisma prowincjonalnego, na was polega w
znacznej części jego siła. Piszcie i nie zrażaj-
cie się, jeżeli na swej drodze znajdziecie cza-
sami piólu życia.

Kto nie zaznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie...

Piszcie otwarcie, szczerze o tem wszystkim,
co może mieć znaczenie dla ogółu. Nie zrażaj-
cie się, że tam coś komuś może się nie podobać
— złość ludzka przemienie, a wasze słowo zo-
stanie. Komu więc dobro ogółu leży na sercu,
kto chce, ażeby organ miejscowy był silny i
jednocześnie zajmujący, kto odczuwa potrzebę
takiego organu swojskiego, ten niechaj w chwili
wolnej pomaga mu swem współpracownictwem.

Nie jest to praca tak wdzięczna, aby można
spodziewać się jako nagrody «monumentum aere
perennius», ale i ta cegiełka, którą przy-
łożycie do budowy pisma prowincjonalnego,
nie będzie bez zasługi dla was, bez znaczenia
dla sprawy społecznej.

W sprawie bruków sosnowieckich.

«Kuryer Sosnowiecki» pisze, co następuje:
Od inżyniera miejskiego, p. Byszewskiego otrzy-
maliśmy list, który w imię bezstronności w całości
zamieszczamy w dosłownym przekładzie.

«Do Redakcyi Gazety: Kuryer Sosnowiecki. Szan-
owny Panie! W ostatnim numerze Kuryera Sosno-
wieckiego zamieszczona została wiadomość, jakoby
w poprawianym bruku na ul. Modrzejowskiej już się
ukazały wyboje. Obejrzałem dzisiaj uważnie bruki
i nie znalazłem żadnych wybojów. Są, co prawda,
nieznaczne nierówności, lecz, po pierwsze, bruki
jeszcze nie zostały przyjęte przez miasto i w złym
stanie nie będą nigdy przyjęte, a więc niepokój Ku-
ryera Sosnowieckiego uważam za przedwczesny,
a powtórę, jest to przebrukowywanie, w którym według
kosztorysu musi być użyte 2/3 starych kamieni a tyl-
ko 1/3 świeżych, a tymczasem stare kamienie są bardzo
zużyte, o co nie można oskarżać Magistratu, bo wła-
śnie tego rodzaju kamienie były zużyte ze względów
oszczędnościowych w znacznej części. Do wybru-
kowania ulic nanowo miasto nie posiada środków,
a pozostawienie poprzednich wstrętnych bruków nie
było możliwem.

«Proszę zamieścić to zaprzeczenie, jak również
upraszam na przyszłość ostrożniej traktować podawa-
ne wiadomości. Jestem przekonany, że redakcyja

odróżnia wolność słowa i bezstronna krytykę od po-
twarzy, kłamstwa i oszczerstwa!

Jeżeli zaś na przyszłość będą się ukazywały tego
rodzaju kłamliwe wiadomości, to będę zmuszony zwró-
cić się do władz sądowych.

«Inżynier Byszewski, Budowniczy miejski».

Po zamieszczeniu tego listu «Kuryer Sosno-
wiecki» pisze taki komentarz od Redakcyi:

«Zamieszczając zgodnie z życzeniem szanownego pa-
na inżyniera, jego list, musimy jednak ze swej stro-
ny słów kilka powiedzieć.

Przedewszystkiem, dla wyjaśnienia kwestyi pozwo-
limy sobie powtórzyć naszą wymiankę, która stano-
wi *casus belli* w tym razie. «Jak było do przewi-
dzenia — pisaliśmy — okazuje się, że nowoukładane
bruki nie wytrzymują i dwóch miesięcy. Jeszcze ró-
bót nie dociągnięto do połowy Modrzejowskiej ulicy,
a już w niektórych miejscach tworzą się wyboje.
Nadzwyczaj miękki kamień wapienny rozsypuje się
na śmiecie. Winić tutaj przedsiębiorcy niepodobna,
gdyż za dwa tysiące kilkaset rubli nawet o tymcza-
sowej naprawie bruków mówić nie można. Na ró-
boby takie, jakie są prowadzone teraz, szkoda czasu
i pieniędzy.»

Tyleśmy powiedzieli. Co zaś do listu pana inży-
niera Byszewskiego, to musimy zaznaczyć, iż właści-
wie nie jest on zaprzeczeniem, lecz potwierdzeniem
podanej przez nas, przytoczonej powyżej wiadomości.
Skonstatowane przez p. Byszewskiego «nieznaczne
nierówności» niczem innym chyba nie są, jak właśnie
objawem znamionnym «tworzenia się wybojów», któ-
re są mianowicie nierównościami «znaczniejszymi» po-
chodzącymi przeważnie z «nieznacznych». A dalej,
co do złego gatunku używanego kamienia toć prze-
cież p. Byszewski — wyraźnie powtarza nasze kilka-
krotnie w tej kwestyi uwagi.

Co zaś do niemożliwości ze strony miasta wybru-
kowania ulic nanowo, to nie mówiliśmy i nie ma-
my nawet możliwości o tem dyskutować. Zaznaczy-
liśmy jedynie, na co się w zupełności p. inżynier
Byszewski zgadza w przytoczonym powyżej liście, że
za tak małą sumę... jaka została wyasygnowana na
poprawę bruków, nie podobna jest mieć porządných
bruków.

A teraz pytamy, gdzie tu są kłamliwe wiadomości:
«potwarz», «kłamstwo», i «oszczerstwo» (sikofanstwo),
o które nas p. inżynier Byszewski pomawia i w do-
datku, za które solennie obiecuje oddawać nas przy
sposobności w ręce władz sądowych?

Wzmiankę odnośną o brukach sosnowieckich uczyni-
liśmy z obowiązku, jako jedynego organu miejscowego,
którego powinnością: być odgłosem i streszczeniem
opinii ludności miejscowej i jesteśmy przekonani iż
pan inżynier Byszewski odróżnia wolność słowa
i bezstronna dyskusyję od bezcelowych, bo bezowoc-
nych, najzupełniej bezasadnych i nie na miejscu
będących pogróżek.

W końcu zaś z przyjemnością podkreślamy oświad-
czenie p. inżyniera Byszewskiego, że bruki nie są
jeszcze przez miasto przyjęte i że w złym stanie nie
będą przyjęte nigdy.

Kronika Piotrkowska.

— **Sprawa oddziału równoległego** klasy I
gimnazjum płockiego została na rok bieżący
załatwiona pomyślnie, dzięki staraniom i za-
pobiegliwości interesowanych, którzy na ten
cel złożyli 2000 blisko rubli. Wiadomość ta
dziwnie odbija od obecnego stanu rzeczy w gi-
mnazjum w Piotrkowie, gdzie wprawdzie pro-
jekt zebrania potrzebnej na ten cel sumy roz-
szedł się, jak to mówią, po kościach — ale zato
wpis został podniesiony o 10 rub. rocznie, i
liczba oddziałów równoległych zredukowana
z dwóch do jednego aż do kl. VI!..

— **Uczniowie I-ej i III-ej klasy** miejsco-
wego gimnazjum zwiedzili w ubiegłym tygo-
dni pod przewodnictwem profesora Ludwikie-
wicza piece wapienne w Sulejowie.

— **W ubiegły czwartek** przewieziono do
Krakowa przez Piotrków trumnę ze zwłokami
ś. p. Henryka Siemiradzkiego, które mają za-
jąć miejsce na wieczne czasy w grobie zasłu-
żonych na Skałce.

— **Wzmianka nasza**, pod adresem tutej-
szej kasy posagowej zamieszczona w poprzed-
nim numerze «Tygodnia», źle podobno została
zrozumiana przez niektórych naszych czy-
telników. Bynajmniej nie myślimy i nie spo-
dziewamy się, aby w przyszłość cokolwiek
groziło naszej kasie, tak jak innym; jeszcze
bowiem przed stworzeniem piotrkowskiej kasy,

inicjator jej objaśniając w «Tygodniu» inte-
resowanych że ugruntowaną ona została na
racjonalniejszym niż inne kasy rachunku,
przewidywał sam upadek tych innych, i za-
pewniał o wyższości kasy piotrkowskiej.

— **Dochodzą nas wsząd skargi** na gra-
barza przy cmentarzu katolickim: podejmuje
się on utrzymania w porządku wielu bardzo
grobow, za co stałe, miesięczne od intereso-
wanych osób pobiera wynagrodzenie; tymcza-
sem... pieniądze chętnie zgarnia, ale nie za to nie
robi albo bardzo mało i niechętnie, tłumacząc
się wszystkim brakiem czasu. Czyby więc za-
rząd cmentarzy nie uznał za możliwe podzie-
lić cmentarz pomiędzy dwóch grabarzy t. j.
przyjąć drugiego grabarza?.. Co gorsza, opo-
wiała nam w tych dniach, wobec świadków,
bardzo wiarogodna osobistość, że w zaprze-
szłym tygodniu, dla pochowania kogoś, odko-
pano sąsiedni grób i całkiem odślonięto trum-
nę niedawno zmarłego G!.. Grabarz, na robio-
ne mu z tego powodu uwagi, wrzeszał tylko
z lekceważeniem ramionami!..

— **Właściciel mleczarni „Woźniki”** opo-
wiała nam, jak okłamują swe panie niektóre
służące, zapewniając, że kupują mleko w mle-
czarni gdy tymczasem biorą je od dawnych
mleczarek; są i takie, które w zmwowie z mle-
czarkami przyjmują świadomie od nich mleko
nawpół z wodą, aby psuć mleczarni dobrą
opinię!.. Byłby na to sposób — bądź to plombo-
wanie, bądź lakowanie, czy banderolowanie
korków firmowymi paskami — ale... na to potrze-
ba, aby nasze panie miały cierpliwość i były
wytrwałe w kontrolowaniu służby, a przede-
wszystkiem, aby ktoś w domu wcześniej zra-
na wstawał o stałej godzinie.

— **Ostrzeżenie.** Kto zakupi węgiel wprost
w kopalni, niechże nie najmuje, do zwózki te-
go węgla ze stacyi, koni z b. firmy «Moroń-
ski i Gajewski» (obecnie podobno własnością
pana Zomera będącej); byliśmy bowiem w tych
dniach świadkami takiego faktu: Na podwórzu
domu p. Soczołowskiego zaczęła zwozić rzecz-
na firma węgla dla pani D., i zamiast zaje-
chać z nim w drugie podwórze przed drwal-
nię, węglarz-woźnica Kazimierz zaczął zwałać
go w pierwszym podwórzu przed samymi
oknami naszej drukarni, i to zwałać go z taką
pasyją, że ten, rozsypując się na drobne ka-
wałki, stwarzał całe tumany kurzu, weiskają-
cego się przez okna do wnętrza parteru i na
piętro, t. j. do sali maszyn i zecerni. Na uwa-
gę, uczynioną tak przez panią D. jak i przez
nas woźnicy Kazimierzowi, tenże odpowiedział
w wysoce grubiański sposób, a gdyśmy zwrócili
się do pana Z. ze skargą na gburę-woźnicę i z żą-
daniem, aby sprawdził niedbały sposób skła-
dania węgla i zwałanie go o 100 kroków opo-
dal drwalni — pan Z. przyszedł na grunt oso-
biście, ale jedynie po to, aby oświadczyć pani
D. właścicielce węgla, że on «swoją własną t. j.
u niego kupiony węgiel składa zwykle przed
samą drwalnią, ale cudzy dość mu zwieźć na
środek podwórza»; nadto oświadczył, że «gdyby
jego woźnica usłuchał był żądania pani D.
i zawiózł węgiel na drugie podwórze (gdzie
mieści się drwalnia), byłby natychmiast po-
stradał u niego służbę!..

— **Wypadek.** Jan Dusz lat 58, przy ulicy
«Moskiewskiej» (Bykowskiej) za tunelem w do-
mu Przybyłowicza zamieszkały, schodząc po
schodach z I-go piętra na dół, w stanie nie-
trzeźwym, potknął się i padając na podłogę
murowaną w sieni, rozbił głowę tak silnie, że
po przewiezieniu do szpitala, życie w 24 go-
dzin zakończył.

— **(Nadesłane).** L. N., właściciel starej
drewnianej rudery na rogu ulic Szklanej i «Mos-
kiewskiej» (Bykowskiej Przedmieścia), która
to rudera będąc dobrze zaasekurowaną nieda-
wno zgorzała, wznosi na jej miejscu dwupię-
trowy dom murowany. Po rozebraniu jednak
niedopalonego materiału z budowli spalonej,
plac własny L. N. wydał mu się widocznie za-
szczyplym, bo, wbrew przepisom budowlanym,
pozwolił on sobie związić ulicę Szklaną i ująć
kilka łokci luzu Strawie. Pomijając wzglę-

prawdy i niezrozumiała — pisze «Kur. Sosn.» dy estetyczne, narażone na szwank z powodu zważenia ulicy, chcemy zwrócić uwagę, że zważenie Strawy spowodować może w przyszłości zalania obydwóch ulic i sąsiednich tylnych budynków, co w małym stopniu miało już miejsce w lipcu r. b. Mamy nadzieję, że «Tydzień» pomieści na swych łamach słusze nasze żale.

Mieszkańcy ulicy «Moskiewskiej» (Bykowskiego-Przedmieście).

— **Lekarz miejski**, dr. Emil Wolski, po 2-miesięcznym pobyciu za granicą powrócił w tych dniach do Piotrkowa.

— **Dotychczasowy** podsekretarz tutejszego sądu okręgowego p. Kotlar ustępując z zajmowanego stanowiska, otwiera podobno w naszym mieście skład węgla.

— **Na powodziań** złożono w naszej redakcji bezimiennie kop. 45.

— **Wójei gmin i pisarze** pow. brzezińskiego złożyli w naszej redakcji po rb. 15: na wpisy dla niezamożnych uczniów i na budowę kościoła w Gorzkowicach — razem rb. 30.

— **Z Tow. Kred. Z-go.** Dyrekcja Główna rozesała temi dniami Dyrekcjom Szczegółowym instrukcję dodatkową następującej treści:

Do szacowania osad, zawierających mniej niż 90 mórg, może Dyrekcja Szczegółowa upoważniać samego tylko delegata (§§ 59 i 67 przepisów taksy), bez udziału jeometry, w wypadkach: 1) jeśli na osadzie nie ciąży żadne serwituty, 2) jeśli granice takowej są pewne i bezsporne, 3) jeśli właściciel osady nie żąda zastosowania podwyższeń, wynikających z §§ 26 i 46 przepisów taksy.

Delegat, uskuteczniając czynność szacowania osady, zawierającej mniej niż 90 mórg, obowiązany jest dopełnić klasyfikacji użytków rolnych w przybliżeniu i rezultat takowej wprowadzić do odpowiednich tablic szacunkowych, pilnując się porządku odsyłaczy rejestru pomiarowego i oznaczając w przybliżeniu przestrzeń zaliczonych do danej klasy. Następnie, trzymając się ściśle przepisów instrukcji, delegat wyprowadza szacunek osady, stosując odpowiednio obniżenia i potrącenia.

— **Dla powodziań.** Z pozostawionych przez ks. Oboleńskiego 3,500 rb. przeznaczonych dla powodziań gub. piotrkowskiej, otrzymali mieszkańcy: pow. łaskiego rb. 235, radomskiego 2,006, piotrkowskiego 630, rawskiego 110, m. Częstochowy 135 i m. Piotrkowa rb. 105. Tę ostatnią sumę piotrkowski komitet miejski z polecenia p. Gubernatora podzielił pomiędzy 8 następujących piotrkowiaków: Adamowi Bratkowskiemu przyznano rb. 21, Piotrowi Marcinkowskiemu rb. 20, Stanisławowi Waleckiemu rb. 20, Władysławowi Głowackiemu 15 rb., Józefowi Łuczyńskiemu 12 rb., Michałowi i Wojciechowi Sochom po rb. 12, Tomaszowi Martelowi 5 rb. Pozostałe rb. 279 wręczono niezamożnym mieszkańcom okolic Spały. Prócz tego, właściciel domu przy ul. «Odeskiej», (Roksyckiej) p. Smolarkiewicz, któremu zarzysowały się podczas powodzi ściany jego domu, otrzymał od komitetu łódzkiego rb. 300.

— **Komisje poborowe:** rawska, brzezińska i piotrkowska podają do wiadomości, że czynności konspiracyjne będą się odbywać w następujące dni: *W m. Rawie:* w I okręgu 8 listopada; w II—3 listopada; w III—28 października. *W m. Brzeziniach:* w I okręgu 9, 10, 11, 12, 13 i 14 listopada; w II—4, 5, 6, 7 i 8 listopada; w III—28, 29, 30, 31 października, 1, 2 i 3 listopada. *W m. Piotrkowie:* w I okręgu 23 listopada; w II—18 listopada; w III—2 listopada; w IV—12 listopada; w V—7 listopada; w VI—28 października.

— **Teatr łódzki.** W Kaliszu drużyna łódzka zdobyła sobie zupełne uznanie, jak należało się tego spodziewać. Skoro więc afisz obwieści przedstawienie — powiada «Gaz. Kaliska» — słyhać naokół o chęci spędzenia wieczoru w teatrze.

— **Dla muzeum pedagogicznego** zaprojektowanego w Łodzi uchwalono zebrać, za

pozwoleniem władzy, drogą dobrowolnych składek i ofiar, potrzebny fundusz na zakup niezbędniejszych na początek aparatów pedagogicznych. Projektowane ruchome muzeum pedagogiczne ma służyć do użytku wszystkich, bez wyjątku szkół łódzkich.

— **Szpital św. Aleksandra** w Łodzi otrzymał pozwolenie na powiększenie opłaty za utrzymanie i leczenie chorych: w wypadkach chirurgicznych do 80 kop. za dobę, w razach pozostających do kop. 60.

— **Na wzór fabrykantów przędzy** bawelnianej, utworzyli obecnie syndykat, jak donosi «Rozwój», i handlujący tą przędzą.

— **Fabrykanci bawelniani** różnych okręgów przemysłowych postanowili rozpocząć starania o wyjednanie zniżki cła od bawełny o rubla na pudzie.

— **Pomocnikiem prezydenta** m. Łodzi został mianowany dotychczasowy starszy referent piotrkowskiego rządu gubernijalnego p. Andrzejew.

— **W Łodzi** tworzy się żydowskie Towarzystwo niesienia pomocy ubogim chorym żydom, które będzie działało niezależnie od tamecznego żydowskiego Tow. dobroczynności.

— **Zarząd stowarzyszenia** spożywczego «Ziarno» w Łodzi postanowił, zamiast projektowanej pierwotnie kasy pomocy dla stowarzyszonych, założyć Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.

— **Zaburzenia w Częstochowie.** Senat rządzący odrzucił skargę kasacyjną osób, skazanych przez warszawską izbę sądową za udział w rozruchach antyżydowskich w Częstochowie.

— **W osadzie Mrzygłód**, w pow. będzińskim, w sobotę d. 19 b. m. pożar zniszczył 38 domów mieszkalnych i przeszło 60 zabudowań gospodarskich, z których wiele stodół, napełnionych zbożem i sianem. Prócz kilku zamkniętych, którzy są w stanie wybudować sobie nowe domy, pogorzalców czeka nędza, gdyż zostali bez dachu, bez mienia i bez żadnych środków.

— **Ząbkowicki oddział pocztowy**, jak nam komunikuje naczelnik warszawskiego okręgu poczt i telegrafów, został z dn. 18 b. m. zamieniony na ząbkowicki oddział pocztowo-telegraficzny.

— **Okrutnik.** W Ząbkowicach robotnik S., chcąc zabić ślepego psa, uciekł się do szatańskiego pomysłu: przywiązał psa do palika a do szyi przymocował mu nabój dynamitowy, który następnie zapalił. Pies, poczuwszy spaleniżnę, zaczął się rzucać i szarpać, gdy wtem ładunek eksplodował, rozszarpując psa na sztuki i raniąc dotkliwie... sprawcę tego okrucieństwa.

— **Stacyja „Rozdzielna”** kolei Herby-Częstochowa przemianowana została na «Stradom».

— **W Dąbrowie-Górnicej** z d. 1 października zaczęło wychodzić nowe pismo specjalne p. t.: «Przegląd Górniczo-Hutniczy»; którego brak musiał być dotąd zastępowany przez odpowiednią rubrykę stałą w warszawskim «Przeglądzie Technicznym». Jako wydawca nowe pismo podpisywać będzie p. Stanisław Ciechanowski, jako redaktor inżynier górniczy p. Mieczysław Grabiński, biuro wreszcie redakcji pozostawać ma pod zarządem pana Kazimierza Srokowskiego. Pożytecznemu temu i tak potrzebnemu u nas przy wielkim rozwoju górnictwa wydawnictwu, życzymy jak najprędszego rozwoju.

— **Usiłowanie zabójstwa.** W d. 16 b. m. po południu, na powracającego w Dąbrowie Górniczej z kopalni «Kazimierz» sztygara Dominika Kozłowskiego, napadł wydalony z kopalni robotnik Karol Osucha, i chciał go uderzyć trzymanym w rękę kawałkiem szyny. Zamach udaremnił nadbiegły z kopalni górniczy inżynier p. K. Powodem zamachu było rozpaczliwe położenie materialne Osuchy i chęć zemsty, jaką palił tenże do Kozłowskiego za wydalenie go z kopalni. Osucha aresztowany.

— **Niedojrzałość społeczna.** Dziwną do-

jest nasza obojętność nawet na sprawy bezpośrednio nas tyjące!.. Taką sprawą bezwątpienia jest los spółki spożywczej przy fabryce Tow. Akc. «Zawiercie». Sklep ten nietylko zaopatruje nas w możliwe produkty spożywcze, lecz jednocześnie jest hamulcem na podnoszenie cen tych produktów przez miejscowych sklepikarzy. Niestety jednak, doroczne walne zgromadzenie członków Spółki, zwołane na d. 5 września do skutku nie doszło; w drugim zaś terminie w d. 12 września stawiła się zaledwie trzecia część członków, przyczem inteligencja miejscowa z nielicznymi wyjątkami świeciła swą nieobecnością.

Smutnem też jest, że zarzuty, czynione zarządowi, miały na widoku nie poprawę stanu spółki, lecz... osobiste cele i planiki! Rzeczowych rozpraw było niewiele, głównie robiono wycieczki przeciw zarządowi, z powodu nibyto użytych niewłaściwie przezeń wyrażen w sprawozdaniu. Koroną wszystkich zarzutów był wniosek jednego z członków, aby zarząd zwrócił stowarzyszonym rub. 500, które zdaniem wnioskodawcy nieprawnie wydał na utrzymanie sklepu więcej, niż w roku poprzednim 1901/2!!.

— **Z powodu pogłoski o przeniesieniu rady zjazdu** górniczego z Sosnowca do Warszawy, «Kuryer Sosn.» zaznacza, że biura rady zjazdu górniczego w Sosnowcu zupełnie nie ma, że mieści się ono w Dąbrowie Górniczej i pozostaje tam nadal; wszelkie zaś pogłoski o przeniesieniu jego wraz z zarządem górniczym do Warszawy, trzeba uważać narazie za zupełnie bezpodstawne.

— **Z Będzina** piszą do «Kur. Sosn.», że z obranego placu na mający się budować kościół większość mieszkańców Będzina nie jest zadowolona! Na niefortunnie obranym terenie mieści się dziś targowisko trzodą chlewną, nadto, plac powyższy leży po za kasą powiatową i całym szeregiem domów, na uboczu, prawie w czystym polu; z tego też i z wielu innych względów nie jest odpowiednim pod budowę kościoła, który powinien przecie być ozdobą miasta i wznosić się w miejscu pięknem, a widocznem.

— **Gdzie taksa dorożkarska?** To pytanie — pisze «Kur. Sosnow.» — bardzo często daje się słyszeć wśród mieszkańców Sosnowca, odbieranych bez miłosierdzia przez bezwzględnych rycerzy bata. Zapłata za kurs dorożki zależy jaknajzupełniej od «widzimi się» i humoru dorożkarza. Są wypadki, że za jeden i ten sam kurs raz trzeba zapłacić dwa ruble, a innym razem pięć złotych. Należałoby raz już temu kres położyć i energiczniej załatwić się z taką samowolą.

— **Kronika wypadków w guber. piotrkowskiej** za pierwszą połowę m. lipca 1903 r. Paźarów było 34. W tej liczbie: z podpalenia 6; z nieostrożności 2; z wadliwej budowy komina 14; od pioruna 2; z niewiadomej przyczyny 10. Straty wyniosły 101,789 rb. Zabójstw było 2; porażeń 2; nieszczęśliwych wypadków śmierci 15; zamachów samobójczych 1; dzieciobójstw 2; znaleziono trupów 4; nieszczęśliwych wypadków było 9; porażeń (nożem) 6; kradzieży 11.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów naszych prospekt «Przeglądu Górniczo-Hutniczego.»

Od Administracji.

Z powodu kończącego się kwartału III, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał IV, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Wycigi Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów.

Ładna pogoda sprowadziła ubiegłej niedzieli na cykłodrom tłumy publiczności. To też ścisł był przy kasie, pełno w krzesłach, a już czarno od tłumów, zbitych na miejscach tańszych i stojących. Około 9,000 osób przyglądało się zapasom sportowym.

Na trybunie sędziowskiej zasiadli pp. vice-prezes W. T. C. A. Fertner, prezes P. T. C. Gerber, vice-prezes P. T. C. Konopacki, konsul W. T. C. w Częstochowie Fijałkowski i sprawozdawca «Kur. Porannego» p. St. Marynowski.

Startował p. Lesser, okrażenia wskazywał p. Kreyser, wyniki podawał p. Zawadzki, czas liczył p. Marynowski, izbą wyścigową zarządzali pp. Dziemienowicz i Klembowski, szyk jeźdźców sprawiał p. Kański, kuryjerem był p. Piętka, zaś ogólny nadzór nad torem miał kapitan Roziński.

Wyścigi rozpoczęły się o g. 3^{1/2} przedbiegami do wyścigu «wstępno». W pierwszym przedbiegu na 5 startujących po 4 okrażeniach pierwszym był na taśmie Tkaczyk, 2-im Szwedowski, 3-im Kaim. W przedbiegu drugim, przybył pierwszy Crypto, 2-im był Bodalski, 3-im Motor. W rozgrywce na 10 okrażeniach, wycofał się p. Tkaczyk; przeto pierwszym do mety przybył Crypto, 2-im był Bodalski, 3-im Kaim. Czas 4 m. 6^{2/3} s.

Z przedbiegów do wyścigu «gościnnego» na 4 okrażeniach zdobyli prawo w rozgrywce z przedbiegu I-go Crypto, Kaim, Timczenko, z przedbiegu II-go Tkaczyk, Crypto, Bodalski. W rozgrywce tego wyścigu na 12-tu okrażeniach w pięknym finiszu wygrał p. Tkaczyk, a za ładną jazdę został nagrodzony, rzesistemi oklaskami; 2-im był Crypto o 3 długości, 3-im Bodalski o pół maszyny. Czas 4 m. 53 sekundy.

Wyścig «Warszawski» na 20 okrażeniach zgromadził u startu 4 uczestników, mianowicie: pp. Tkaczyka, Crypto, Kaima i Bodalskiego. Bieg prowadził Tkaczyk, za którym naprzemian jechali Crypto i Bodalski. W dwudziestym, ostatnim okręgu, Tkaczykowi który kończąc wyścig doskonale finisował, pękła obręcz przedniego koła. Jeździec padł twarzą na tor, raniąc się w nos i brodę i wzbudzając swym upadkiem ogólne współczucie, gdyż był to najsympatyczniejszy z przybyłych jeźdźców i szkoda, że mu się tak u nas nie powiodło. Wyścig wygrał Bodalski bijąc o grubość gumy Cryptona, 3-im był Kaim. Czas 4 m. 18^{3/4} sek.

Do wyścigu motocyklów stanęły 2 maszyny pod kierunkiem pp. Rudnickiego z Kielec i Butryma z Warszawy. Na mecie po 15 okrażeniach stanął pierwszy Rudnicki, 2-im był Butrym. Motocykle wyróżnie poddawały się woli swych palaczy, a robiąc wiele turkotu, sprawiły, że wyścig ten nie tylko było widać, ale i... słycać.

W finale wyścigu «Głównego», 25 okrażeń, startowali pp. Crypto, Kaim, Szwedowski, Bodalski, Motor, Kmicie. Początkowo jechano zwartą grupą 5 okrażeń, następnie zaś ze zmianem szczęściem. W 21 okrażeniu Kmicie, idąc trzecim, odruchowo zawadza przednim kołem o tylne koło Bodalskiego, i spada, tłukąc się dotkliwie. Z wyścigu tego wycofał się Szwedowski i Motor. Po upadku jednak Kmicie, Motor nanowo powrócił do biegu. W 10 m. 18^{1/4} sek. u mety stanął Crypto, nagrodzony za świetną jazdę sutemi oklaskami; 2-im był Bodalski, 3-im Kaim, 4-tym Motor.

Do nadprogramowego wyścigu «prowincjonalnego», dystans 12 okrażeń toru, stanęli pp. Bochn, Timczenko, Motor, Ziolkowski, Bayer, Rudny. W 5-ym okrażeniu wycofał się z toru p. Bayer. Z reszty startujących pierwszy stanął na mecie Motor, 2-gi Timczenko, 3-cim był Rudny.

W rozgrywce wyścigu «jesiennego» na przestrzeni 4500 m., po wycofaniu się Cryptona, zestartowano 5-ciu jeźdźcom. Bieg ten dał zwycięstwo Bodalskiemu w 4 m. 1^{1/2} sek., drugi przybył o długość maszyny Kaim, 3-im był Szwedowski.

W konkursie na wolną jazdę lekko zdobył nagrodę p. Szwedowski; z 8-iu bowiem zgłoszonych jeźdźców, sam jeden tylko utrzymał się na maszynie.

Wyścig «Piotrkowski» rozegrano z wynikiem następującym: I Ziolkowski w 3 m. 26 s., 2-gi Szwedowski, 3-ci Rudny.

Ostatni wyścig «pocieszenia» sprowadził do startu samych tych, którzy nie otrzymali nagród w poprzednich biegach. Z trzech startujących, w drugim okrażeniu wycofał się Bayer; zaś z 2-ch pozostałych pierwszy przybył do mety Aleksandrowicz, drugim był Bochn.

Ogólne corso, wobec zapadającego zmroku do skutku nie doszło.

Po wyścigach, część gości warszawskich z sympatycznym p. St. Marynowskim na czele, o godz. 8-iej wieczorem odjechała pociągiem do Warszawy, reszta udała się do klubu na wspólną biesiadę. W klubie biesiadowano do późnej nocy. Duszą całego zebrania był vice-prezes W. T. C. p. A. Fertner; wznoszono też na cześć jego liczne toasty. R—i.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zmiany służbowe: Nauczyciel szkoły miejskiej w Piotrkowie Mikołaj Michajłow mianowany pomocnikiem naczelnika kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego. B. kancelista Kieleckiego urzędu Gubernialnego do spraw włościańskich, Ludwik Sikorski, mianowany p. o. sekwestratora przy magistracie w Pabjanicach. B. naczelnik archiwum akt dawnych przy kancelarii Jenerał-Gubernatora, radca stanu, Chojnacki—zaliczony do rzędu Gubernialnego Piotrkowskiego. Pomocnik sekretarza zjazdu Władysław Trojański—p. o. sekretarza zjazdu I-o okręgu. B. pomocnik sekretarza zjazdu, Stanisław Starosielec—pomocnikiem sekretarza.

Na fundację imienia BOLESŁAWA PRUSA

P. p. Patora i Cebertowicz po rb. 2 kop. 50=5 rb.

(łącznie z poprzednimi ofiarami rb. 113 kop. 50).

Z DALSZYCH STRON.

— **Smutny odwrót.** Pod tym tytułem dobre bardzo *finis* formuluje warszawska «Prawda» w sprawie niedosłej podróży Filharmonii naszej do Berlina:

Zarząd Filharmonii zawiadomił, że ulegając «poważnym głosom», rzekł się udziału w koncertach i uroczystościach berlińskich z powodu odsłonięcia pomnika Wagnera, a zarazem wyłożył *pobudki*, które go skłoniły do tego kroku. Otóż obecnie kilka pism (*Wędrowiec, Gazeta Polska, Kuryjer Warsz.*) wytrzepało go niemiłosiernie po tych «pobudkach». Z ich wyjaśnień okazuje się, że nieprawdą jest, ażeby ktokolwiek z Polaków należał do komitetu organizacyjnego, a natomiast prawdą jest, że od owego obchodu cofnęła się nawet rodzina Wagnera, wielu znakomitych muzyków i instytucji niemieckich, że uczyniły to «niemal wszystkie pierwszorzędne orkiestry», że «cała krytyka niemiecka i profesorowie niemal wszystkich konserwatoryjów niemieckich urządzili kontrdemonstrację» itd., czyli—że to, co miało być nadzwyczajnym zaszczytem dla orkiestry warszawskiej, było właściwie tylko poszcieniem niemieckiej dziury polską łatą. Sprawa więc wygląda teraz jeszcze gorzej, niż przedtem. Jak wiadomo, ci artyści i ich orędownicy, którzy wyrazu «sztuka» używają, jako zakąski po wódce i jako tajemniczego znaku, mieszczącego w sobie wszystkie zagadki życia, którym to słowo zastępuje wiedzę, moralność, cnoty obywatelskie i wypełnia przestrzeń po brzegi nieskończoności, gniewają się srodze, ile razy ktoś chce ich skrupować prawami i powinnościami, obowiązuje innymi ludźmi. Mogą oni dla hakatystów, dla największych wrogów swego narodu grać, śpiewać, malować, rzeźbić—i to nic nie ubliża ich patryjotycznemu honorowi. Bo «sztuka»—panie dobrodzieju—nie mieszka w jakimś kącie ziemi, lecz siedzi na całym globie i jeździ na nim około słońca. Pomimo jednakże tego przywileju wszechświatowości trzeba było mieć zbyt «sztuczne» zęby obywatelskie, ażeby nie rozgryźć nimi tak miękiego orzecha, jak zaproszenie przesłane do Filharmonii warszawskiej, ażeby jej orkiestra wystąpiła w uroczystościach berlińskich. Ten, kto owo zaproszenie przyjął, powinien sprawić sobie inny garnitur zębów, bo mogą się zdarzyć orzechy twardsze.

— **Ostrzeżenie.** Zarząd warszawskiego chrześcijańskiego Towarzystwa ochrony kobiet, podaje do wiadomości powszechnej, że, według otrzymanych wiadomości źródłowych z Buenos Ayres, wyjechał do Europy znany handlarz dziewczętami w celu werbowania ich, pod pozorem dostarczenia popłatnych zajęć, do domów rozpusty w Ameryce południowej. Wobec tego zarząd ostrzega młode kobiety i dziewczęta, aby nie wierzyły żadnym zapewnieniom, że otrzymają tam zajęcia popłatne lub obietnice

zamażpójścia—gdyż czeka je w Ameryce oczywista zguba.

— **Pocztówki na powodzian.** Ks. Stan. Sobikowski, proboszcz dotkniętego kleską powodzi Kamionacza, wsi położonej nad Wartą, w gub. Kaliskiej nadesłał nam 5 seryi nader udatnych pocztówek przedstawiających Kamionacz podczas powodzi, z których dochód został przeznaczony na powodzian. Nadesłane nam pocztówki, których seryja (12 sztuk) kosztuje 60 kop. są do sprzedania w kantorze naszego pisma.

— **Sprzedaj papierów procentowych.** Jak donosi «Warsz. dniewn.», w warszawskim kantorze banku państwa wprowadzono operacje kupna i sprzedaży wszystkich papierów procentowych rządowych i przez rząd gwarantowanych, jakoteż listów zastawnych banków ziemskich i Tow. kred. ziemskiego, obligacyi Tow. kred. m. Petersburga, Moskwy, Warszawy i Łodzi, jakoteż obligacyi pożyczek miejskich m. Petersburga, Moskwy i Warszawy.

— **Włościanie powiatu miechowskiego,** z własnego zapoczątkowania, opracowali i przedstawili do uwzględnienia nadzwyczajnej rady rolniczej referat w sprawach drogowych Królestwa Polskiego z uwzględnieniem szczególnie gub. kieleckiej. Na wstępie referatu włościanie uznają doniosłe znaczenie dróg miejscowych i wskazują na konieczność utrzymania ich w stanie pożądanym. W sprawie dozoru drogowego, włościanie skłaniają się do tego, aby wszystkie drogi, miejscowe znajdowały się pod opieką specjalnych komitetów drogowych, a do ich składu, obok przedstawicieli władz administracyjnych, wchodzić winni włościanie, oraz inne osoby, którym zależy na utrzymanie dróg w dobrym stanie.

— **W Mławie** poruszono projekt założenia 7-klasowej szkoły handlowej. Projekt zyskał ogólne uznanie mieszkańców Mławy i okolicy a że właśnie w lipcu r. b. został w Mławie opróżniony wielki gmach po zamkniętym składzie monopolowym, zarząd więc miasta udał się do ministerjum skarbu z prośbą o odstąpienie pustego gmachu na rzecz szkoły. Ministerjum odpowiedziało, że gmach na ten cel odstąpi, jeżeli mieszkańcy uzyskają pozwolenie na założenie szkoły. Ale aby pozwolenie to otrzymać mieszkańcy muszą złożyć deklarację rejentalną że dadzą w gotówce sumę potrzebną na utrzymanie szkoły (32000 rb.) W celu zbierania deklaracyi zawiązał się komitet; zaofiarowały się również przyjmować deklaracje «Echa» Płockie. W ostatnim numerze «Ech» znajdujemy wiadomość, że pierwszy p. Kicki, obywatel ziemski, przestał na ręce «Ech» deklarację na rb. 300.

— **Płockie Tow. Rolnicze** na swą prośbę u udzielenie pozwolenia na zbieranie składek dla powodzian otrzymało odpowiedź odmowną.

— **W Dźwińsku,** podczas wystawy rolniczej, poruszoną została sprawa założenia wyższego zakładu naukowego na Litwie. Po gorącej dyskusyi większość zebranych opowiedziała się za założeniem w którymkolwiek z tatecznych miast uniwersytetu z wydziałem rolniczym, o co też postanowiono poczynić starania u władzy.

— **W Puławach,** w gub. lubelskiej dotychczasowa szkoła 4-klasowa Szejmina ma być przekształcona na 8-klasowe gimnazjum z prawami rządowemi.

— **Otrucie denaturalizowanym spirytusem.** Przez komorę celną w Wierzbolowie, przechodził duży ładunek denaturalizowanego spirytusu. Na komorze rzeczoznawca—chemik, dokonał analizy, wydał świadectwo i towar był gotów do dalszej drogi. Lecz widok spirytusu był zbyt ponętym dla robotników na komorze. Postanowili oni podać go ze swej strony jeszcze badaniu praktycznemu. Do użytku jednak wewnętrznego spirytus taki, zupełnie się nie nadaje.—(W tym tylko celu jest denaturalizowany).—Skutki wypicia spirytusu tego, były straszne. Robotników przywieziono do szpitala i tylko dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, a głównie dzięki silnej naturze chorych

udało się 9 niewiernych Tomaszów uratować, 2-ch zaś zmarło w strasznych cierpieniach.

— **Litera nocet...** Na gmachu domu koncertowego, w Gliwicach, gdzie się niedawno odbywał zjazd okręgowy hakatystów, organizatorowie zjazdu, zawiesili w przeddzień mającego się odbyć zebrania wspaniałą transparent z napisem: *Der Gautag* (Zjazd okręgowy). Ktoś zwinny, korzystając z ciemności nocnych, wspiął się na fasadę, wydrapał literę G i na jej miejsce napis S. W ten sposób rano w dzień zjazdu napisał na transparentie głosił: *Der Sautag* (Zjazd pijacki). Piękny transparent trzeba było zdjąć.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— „**Wśród ruin Grecyi**“. Pod takim tytułem znany podróżnik p. Stanisław Belza wydał w koszto-wnem, ozdobionem licznymi ilustracjami, wydaniu—tomik swych wrażeń z wycieczki do Grecyi, w którym znajdujemy te same zalety, co i w dawniej drukowanych podróżach tego autora.

— **Profesor seminarjum** katolickiego w Kielcach ks. Wincenty Bogacki otrzymał pozwolenie na wydawanie tamże pod swoją redakcją czasopisma polskiego p. t. *«Maryjowita»*, przy zachowaniu zwykłych przepisów cenzuralnych.

— „**Głos**“, w № 38 w rubryce *«Na mównicy»*, w notatce *«Polacy-ewangelicy»* poruszył nader ważną sprawę nauczania religii protestanckiej w średnich zakładach naukowych Królestwa Polskiego, które to nauczanie, jak wiadomo, odbywa się po niemiecku, pomimo że wielu bardzo polaków-protestantów języka tego nie posiada. Biorąc asumpt do swego artykułu z wydanego w maju r. b. Najwyższego Reskryptu do ministra oświaty, autor notatki, p. Józef Hajkiewicz, tak kończy swój artykuł:

«Obecnie, kiedy wypowiedziana została zasada, że by nauczanie religii odbywało się w języku ojczystym dzieci, byłby najstosowniejszy czas, aby władze duchowne ewangelickie, (jeżeli tylko nie chcą aby je uważano za germanizatorów młodzieży) oraz rodzice, których dzieci uczęszczają do zakładów naukowych, poruszyli tę sprawę u odnośnych władz, a można być pewnym, że, wobec tak wyraźnie wypowiedzianej w Najwyższym Reskrypcie zasady, słusznego zadania ich będą uwzględnione».

— „**Gazeta Warszawska**“ w. № 248 pomieściła w rubryce *«Z prasy rosyjskiej»* ciekawy artykuł

w kwestyi warszawskich prywatnych zakładów naukowych.

— „**Kuryer Codzienny**“ ogłosił konkurs «na artykuł o treści społecznej», któryby poruszał «zwywotne kwestyje bieżące». Artykuł nie powinien przekroczyć 100 wierszy druku. Termin upływa: dla autorów z prowincyi w d. 8 października, dla warszawia-ków 5-go. Nagroda rb. 25.

— **«Tygodnik Ilustrowany»**, rozpoczął druk pracy Szymona Askenazego p. t. *«Książę Denasów»*.

— **Ateneum** za lipiec zawiera: «Narodziny tragedyi, albo hellenizm i pesymizm»—Fr. Nietzschego; «Morze»—J. Marcinowskiej; «Grający szczyt»—C. Jellenty; «Sonety» (Miłość, Widmo, Nagrobek) M. Zbrowskiego; «Ja trwam nad wieczność»—T. Micińskiego; «Życie»—J. Żuławskiego; «Uczeń»—Hugo-von Hofmannsthal'a (w tłum. L.); «Ależ Nie!» i «Pomnisz»—Richarda Dehml'a (w tłum. Wł. Nawrockiego); «Napolę we śnie»—Alfreda Mombert'a (w tłum. Wł. Nawrockiego). Prócz tego znajdujemy zwykle rubryki: Kronikę sztuki; Przegląd miesięczny; Miscellenea; Bibliografię i Odezwy nadesłane. Zeszyt zamyka «Spis rzeczy w półroczu pierwszym» zamieszczonych w «Ateneum».

— **Z prasy.** Sekretarz «Kuryera Warszawskiego», p. Wł. Gutowski przeszedł do redakcyi «Gońca Porannego i Wieczornego». Sekretarz «Gazety Polskiej», p. Bolesław Koskowski, objął sekretarstwo «Kur. Warszawskiego». Sekretarz «Kur. Polskiego», p. Rolle, opuścił to stanowisko i wszedł do redakcyi «Wieku». Sekretarstwo «Kur. Polskiego» objął p. Ratyński, korespondent łódzki «Kuryera Porannego» i dotychczasowy sekretarz łódzkiego «Rozwoju».

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 15 (28) września w m. Łodzi: I) przy ul. Senatorskiej w domu pod № 23 na sprzedaż bydła, od sumy 140 rb.

— 18 września (1 października): II) przy ul. Staro-Zarzewskiej pod № 65, na sprzedaż mebli i t. d., od sumy 426 rb.

— 19 września (2 października) w m. Piotrkowie: I) przy ul. «Odeskiej» pod № 20 w domu Smolarkiewicza, na sprzedaż maszyny do szycia, broni i t. d., od sumy 300 rb. II) przy Alei Aleksandryjskiej w domu Bartenbacha, na sprzedaż szafy ogniotrwałej, od sumy 120 rb.

— 24 września (7 października): I) we wsi Suchcice w gminie Woźniki, na sprzedaż bydła, od sumy 350 rb. II) we wsi Ostrów w gminie Grabica, na sprzedaż bydła, od sumy 170 rb.

— 31 grudnia (13 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej: I)

w m. Pabjanicach przy ul. Bugaj pod № 246-a, od sumy 2,500 rb.

— 22 grudnia (4 stycznia 11) w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № 1437/36, od sumy 38,000 rb. i niżej.

— 23 września (5 października) w urzędzie gminy Bogusławice na budowę w ciągu 1903 murowanych komórek i miejsc ustępowych przy domu Schronienia w Wolborzu, od sumy 666 rb. 27 kop. (in minus).

— 20 grudnia (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Głównie w pow. brzezińskim pod №№ polic. 38 i 38-b od sumy 3,000 rb. bez zasiewów.

— 15 (28) września w urzędzie p-tu brzezińskiego na prawo polowania do 14 stycznia 1906 r. na gruntach m. Brzezina, od sumy rocznej 62 rb. 85 kop. (in plus).

— 2 (15) października na stacyi D. Ż. W. W. Rozprza na sprzedaż mebli i fortepianu od sumy 140 rb.

— 30 września (13 października) w magistracie m. Zgierza na dzierżawę do 14 stycznia 1910 r. działka ziemi pod № 23/25 w m. Zgierzu, od sumy rocznej 93 rb. 75 kop. (in plus).

— 8 (21) października w kancelaryi gminy Górki w Tuszynie na 3-oh letnią dzierżawę placów miejskich na rynkach i ulicach w Tuszynie, od sumy 703 rb. 50 kop.

— 30 września (13 października) w urzędzie Gubernialnym Piotrkowskim na dostawę węgla 1904 r. zapasów żywności dla więzienia w m. Piotrkowie.

CENY ZBOŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“ dnia 5 września 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenvca wyborowa	5.90—6.10	5.50—5.75
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.20—4.30	3.70—3.95
„ średnie		
Jęczmień browarny	—	3.75—4.00
„ na kaszę		
Owies wyborowy	2.80—3.20	2.75—3.10
„ średni		
Groch warzelny	—	—
„ pastewny	—	—
Gryka	—	—

Łódź. Koniczyna od 1.20 do 1.50 za cent. 120 funtów; siano od 85—1.20 za 120 f.; słoma od 70 za 100 funtów; ziemniaki (nowe) (240 f.) rb. 2.40—2.80.

Sosnowiec. Płacono na targu zbożowym tutejszym: żyto 75—78 kop.; (słabo), owies 65—72 kop. (słabo) za pud loco stacyja Sosnowiec; otręby żytnie 60—61 (słabo), otręby pszenne 54—55 (słabo).

O G Ł O S Z E N I A

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podjekuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjłów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;—wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cykularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjuse, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny
D-ra Reichsteina
Warszawa, Żwarda 10.

Przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów i do masażu. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, paski rapturowe i brzuszne i t. d. Przyjmuje się do nauki masażu. (L. i E. M. 30652) (12—3)

2 pokoje (2—1)

z oddzielnem wejściem, od frontu, na pierwszym piętrze do odnalezienia zaraz. Również garnitur mebli do sprzedania. Adres poda Administracyja «Tygodnia».

RÓŻNE MIESZKANIA
DO WYNAJĘCIA
większe i mniejsze tanio — Aleja Aleksandryjska № 29. (2—1)

PIANINO

używane, niedrogie, ktoby miał do odstąpienia na dogodnie wypłaty, zechce zgłosić się do Redakcyi «Tygodnia». (4—4)

NIEMKA

frelbówka, znająca ręczne kobiece roboty i doskonała krojczyni poszukuje miejsca w mieście, lub na wsi. Adres wskaże Redakcyja «Tygodnia». (3—1)

Różne Rzeczy

pozostawione we wszystkich sklepach farbiarni A. Heiningera w Piotrkowie z r. 1899, 1900, 1901, o ile nie zostaną odebrane przez pp. właścicieli w ciągu dni 15-tu od daty ostatniego ogłoszenia, wystawione będą na sprzedaż.

(3—2) **Aleksander Heinger.**

14000 na 6 1/2 %

potrzebne na 1-szy numer hypoteki po Towarzystwie Miejskiem. Adres wskaże Redakcyja «Tygodnia». (3-1)

KAPELMISTRZ ORKIESTRY STRAŻACKIEJ W. MALINOWSKI

udziela lekcyj na skrzypcach, wiolonczeli i innych instrumentach. Adres ul. «Stowiańska» (d. Krakowskie-Przedmieście), dom p. Froelicha № 28. (6—6)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści p. t. **«CZARNA GODZINA».**

REGINA

Żytnicka Woda Stołowa
KRAJOWA SZCZAWA ALKALICZNA

Żądać wszędzie.

Generalny reprezentant Fr. Karpiński Elekoralna Nr. 35. Telefonu Nr. 600.



MAGAZYN
MUZYCZNY

W. A. WALICKIEGO

przy ul. „Orłowskiej”
w domu W. Dudzińskiego

zawiadamia, że otrzymał dużą ilość gramofonów nowych systemów od rb. 12 do 120, a także i płytki do nich małe i duże. Posiada na składzie nowe Fortepiany i Pianina fabryk Arnolda, Fibigera i innych fabryk; nadto używane różnych fabryk od 80 do 300 rb. Duży wybór pianin i fortepianów do wynajęcia. Harmonije od 50 k. do 30 rb. Organki od 10 k. do 2 rb. Fis i Flutharmonije. Flety. Klarnty, Kornety, Piccolo-flety, Cytry, Bałalajki, Polifony, samogrające szkatułki, Aryjozy, Intony, Feniksy, Wiolonecele, Alty, Skrzypce, Gitary, Mandoliny, Dąbry, szkoły do różnych instrumentów, Albumy, Zegary samogrające, Lalki mówiące, Sztaby na ramy.

Przyjmuje wszelkie reparacje, a także, strojenia, korekty i wszelkie przeróbki fortepianów. Oprócz tego duży wybór lalek najlepszych fabryk, rozmaitych zabawek dzieciennych, gry, automaty grające i poruszające się od 5 k. do 5 rb. (2-1)



Mam zaszczyt

zawiadomić Sz. Publiczność Piotrkowa i okolicy, że z d. 1 października r. b. **otwieram** w Piotrkowie przy ulicy «Piotrowskiej» (Sieradzkiej), w gmachu Hotelu «Litewskiego»

MAGAZYN

OKRYĆ DAMSKICH.

Magazyn zaopatrzone będzie w wielki wybór okryć gotowych.

(2-2) **A. ZYSMAN (junior).**

UNIWERSALNY MAGAZYN

ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocepedy i przybory do tyczeń; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyzmaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Béragé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolczasty; zamki, klodki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26-2-16) **ADAM LUFT.**

W SULEJOWIE

został otworzony w domu SS-ów Porzewskiego **DOM ZAJEZDNY,**

gdzie Sz. Goście znajdą wygodne pomieszczenie w specjalnie urządzonej numerach, oraz wszelkie gorące i zimne potrawy. Usługa staranna. Ceny umiarkowane. (3-2)

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorem «Dzwonku Częstochowskiego».

W roku bieżącym w «Dzwonku Częstochowskim» między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historija Kościoła S-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracjami.

Prenumerata «Dzwonku Częstochowskiego» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcja «Dzwonku Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „VENUS”, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL” najlepiej czyści **zęby**, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO” znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków**.

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO**, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-6)

W. Arkuszewski

W PIOTRKOWIE.

(Firma egzystuje od 1899-go roku)

Kantor: Aleje dom p. F. Kępińskiego.

Składy: ul. Towarowa d. p. Brauna.

Przedsiębiorstwo Krycia Dachów:

sterolitem, dachówką zwyczajną i cementową, blachą żelazną i cynkową, papą (tekturą smołowcową) różnych fabryk, poczynając od 12 kop. za łokieć □.

Na składzie zawsze w dużych ilościach: wszelkie materiały do krycia, oraz smołowiec, lak, gudron i farby do smarowania dachów; oleje mineralne, smary, cement.—**Stala Konserwacja dachów**— krycie papą na stare gonty.

Dla p. p. obywateli **kredyt wekslowy kilkomiiesięczny 2/3 wartości roboty**. Wszelkie objaśnienia listownie odwrotnie wysyłam. (11-7)

Adres dla listów i depesz: Arkuszewski — Piotrków.

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(7-1)

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**

FABRYKI **„LELIWA”** w Warszawie ulica Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach.

(WBO 5473)

(10-1)

WARSZAWSKA PRACOWNIA
REKAWICZEK

C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska” (dawnej Kaliska) № 12
vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rekawiczki krawaty,
damskie bieliznę,
i męskie, spinki
pranie tyczeń, i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-5)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broń francuską «Ideal» bezkurkową, szwedzką, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z łufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; różka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyzmaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, plater, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe**.

Wykonuje wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancja specjalnej dokładności. (20-7)

Ceny niższe od Warszawskich.

Kto chciałby lekko zarobić dziennie od **10 do 20 rb.** bez kosztów ryzyka i specjalnych wiadomości zechce przesać swój adres pod lit. K. 160 do biura ogłoszeń «Union»: Stuttgart (Wirtenberg). Ludwigsstrasse 56. (13-8)

FARBIARNIA PAROWA

Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Zakład pierze, farbuje wszelką garderobę damską i męską, firanki, dywany, koronki, materyje, oraz aksamity.

MAGAZYN: w Łodzi: Zielona № 5; w Częstochowie pod firmą «Aleksandra» Aleja II, № 34. (10-2)

«O jakże będę szczęśliwa, mogąc oddychać tem samym, co i ty powierzę, żyć pod dachem, który pokrywa twój drogą dla mnie głowę. Niepójty dla nikogo urok wywierają na mnie twoje oczy, ryciem przybyciu do Łęczu, wolała.

W jednym z listów, pisanym w pierwszych dniach lipca 1850 r. z Krakowa, donosząc o swem nie we mnie budzia.

słów, której nie pojmowałam, i która wprost obrzydła- w Stasiu, kochała się z namiętnością poziomu, zmy- się najoczyszczyć, że pani Wolbromska kochała się zażyłaby jej miejsce. Tak z pism tych przekonałam wstąpiła się przynależność do tego, że z dumą i radością która nie wahała się składować jego żony, nie do tej kobiety, która wprost narzucała się Stasiowi, w innym mówię. Wywodziły one we mnie obrzydzenie piszących, było kilka listów, które całkiem o czym jasne światło rzuciła na stosunek wzajemny do siebie niezrozumiałych. Ale obok tej sprawy, która bardzo pomknęła, dla kogoś nieznanego przedmiotem całkiem kreślone były bardzo ostrożnie, pełne omówień i na- zyczył od Zydów ichwiarza 40,000 reńskich. Listy kata znaną mi już sprawę, dla której mąż mój do- sobie spokojem i godnością. Większość pism doty- sia wyglądała do mnie z tych listów ze zwykłym Na szczęście i tym razem podniosła postać Sta- czem, jakie mię powoli ogarniało.

miar opiekanej sytuacji i koniecznym znużeniu ży- podniecenia, którego powód leżał w mej ze wszech Wolbromską. Byłam w pewnym stanie nerwowego

— 233 —

«On jak zawsze piękny, i jak zawsze trochę chłodny. Mówiliśmy dużo. Powiada, że i S. będzie. Zjadą się wszyscy i naradzimy się. K. pisał, że należy zachować ostrożność. Potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy.

«Tegoż dnia. Kar... w C. Ile ich mają, nie wiedzą. W. doniesie, albo sam przyjedzie. Posłaliśmy 10,000 złr. do Z. Zaniósłam jej ar..., zalecając ostrożność. Oby nie była ostrożna!

«Dnia 16 lipca. Zjazd liczny. S. sprowadził dwie doniczki prześlicznych róż herbacianych i podarował mi je. O! jakże ja go kocham, i czego ta kobieta, ta wiedźma przebrzydła stoi mi na drodze? Jeżeli mam jakie pragnienie w życiu, to tylko, żeby ona...»

Tu następował jakiś długi szereg cyfr i liter początkowych, jak np:

«W C. 300. Hunyady w E. P. 150. Brak koni. Kupiono 50 sztuk. Mam pisać do Pesztu do Z. Ze Szwajcaryi 300, i t. p.

Dnia 17 lipca. Garderobiana mówi, że ona wie o różach, że jest strasznie zła. Nie wiem, czy użyła ar... Ale wygląda okropnie.»

Na tem kończyły się szczegóły, które zrozumieć mogłam. Reszta ginęła w cyfrach i pojedynczych znakach dla mnie nieczytelnych. Zresztą pani Cecylia Wolbromska nie miała już czasu zajmować się swym dziennikiem, gdyż data 17 lipca była datą katastrofy.

— 236 —

wszelkiego podejrzenia, że miał romans z panią czy nie znajdując w tych listach potwierdzenia po- rntu, jednakże jak zawsze, tak i teraz lekalam się, Staś ze wszelkich prób wychodził czysty i bez za- i spłowił. Choć tylokrotnie przekonałam się, że tych pism starczy, w wielu miejscach pozostających mojego położeniu, zabierałam się do odczytywania który kiedykowiek znajdowali się w podobnym do w Łęczu. Z niepokojem, łatwo zrozumiałym dla tych, tak niemnie oddziaływała na mnie w mieszkaniu wdowy przyjęła woi perlam i pudru zwietrzalego, która je rozwarzyła, rozesała się z nich ta sama nie- przeżenie listów pani Wolbromskiej do Stasia. Gdy m Najważniejszem dla tego celu wydało mi się pierach, znalezionych w pokojach staroszciskich.

Na te pytania miałam znaleźć odpowiedź w pa- Czy nie urodziło się w chorej wyobraźni p. Melanii? czy to współubieganie się w rzeczy samej istniało? od nędznego współubiegania się dwóch kobiet. Zresztą umysł całkiem czem innym zajęty, i że stał z data w każdym razie, że Staś miał w owych dniach Stasia z ciążących na nim zarzutów. Dowodził on się wiele przyczyn do oswożenia mego drogiego co bądź, był to bardzo ważny dokument, mogący w owe fatalne dni rozgrzywały się w Łęczu. Bądź jakie jaskrawe rzucający światło na wypadki, które dziennik ordynaryjny, prostacki, ale jakże wymowny! Z pewnem uczuciem smutku zamknęłam ten

godna pozalowania kobieta, ale kto jej winien? się ryba, gdy ją wyjmą z wody. Ze wszech miar

— 232 —

Ważne sprawy! on zaloty tej przebrzydłej baby nazywa ważnymi sprawami. Co robiący, rozeszliśmy się w gniewie, i naprawdę uczułam się słabą. Plakałam i ze złości podarłam batystową chusteczkę, wartą najmniej półtora reńskiego. Wszystko się niszczy i marnuje przez tę kobietę, i sama już nie wiem co robię.

Zaraz potem ta bezeccica przyszła do mnie z wizytą. Co za bezczelność! Była słodziutka jak lukrecya i miała na sobie jedwabną suknię paliowego koloru, wystrojona jak na bal, koronkami oszywana. Można pęknąć ze złości. Mówiła mi, że najlepszym środkiem na zachowanie ładnej pici jest jakiś proszek biały, który ona z sobą przywiozła. Powiada, że trzeba to w wodzie rozpuścić i na twarz na noc przykładac. Gadała, że to proszek drogi, że trudno go dostać, ale ona jest taką moją przyjaciółką, że mimo wszystkiego wystarała się o niego i przywiozła go z sobą. Potem sobie poszła, szeleszcząc jedwabiami i koronką. Przeklęta zalotnica!»

Czytając ten ustęp, przypomniałam sobie rachunek, pani Wolbromskiej, znaleziony w Łęczu, w kantorku, w starościńskim pokoju. Czyżby kupiony przez nią w aptecę za drogie pieniądze arsenik, był tym proszkiem białym, który ofiarowała Wolbromska p. Melanii pod pozorem upiększenia jej pici?

Wracam do dziennika. Po wiadomościach powyżej przytoczonych, szły same notatki gospodarskie o ilości zakupionego cukru, kawy, wina i t. p.,

Nazajutrz przejrzałam starannie ostatni dokument, jaki znalazłam w Łęczu, to jest małą książeczkę z notatkami pani Wolbromskiej. Jeżeli dotyczący odkrycia rzucany pewne jasne światło na stosunek tej kobiety do mego męża i jego pierwszeństwa, nie dawały jednak stanowczych danych dla potępienia pani doktorowej jako zaborczyń, to wszelako przekonanie moje wewnątrz nie, głos jakiś tajemny kazał mi teraz więcej niż kiedykolwiek wierzyć w to, iż nie gdzieś indziej tylko

XXX

spokojnym, przerywanym, pełnym widm i wrożeń. mnie, zasnąłam nakonieć bardzo późno snem nie-w sercu, z całą hydrą podjętą, budzących się we słyhanie, splakana, smutna, z dotkliwym bólem nich żadnych pozytywnych danych. Znuzona nie-niac i raniąc. Ale w rezultacie nie wydobylam z walam te szkaradne pisma, trując się niemi, draż-pocantkach i naciśkach? Cóż noc prawie odczyty-odpisywał na te listy?—czy także w nich mówi o serce podnoszą, ileż zwątpień je targają! Co Staś Nigdy tej nocy nie zapomniał. Ileż bunów moje sia, do mego męża! Za cóż ja tak cierpię? wstrząsam całą. I to wszystko pisane było do Sta-jących jakas namiętnością tak wstrętą, że się Nici nie mogę dalej przytaczać tych słów gor-wac i umrzeć w takim pocantku...»

— 234 —

Niestety, znalazła się w innej atmosferze, w innym świecie, i spalić się musiała, zdusić, jak dusi

duzo dzieci i—*mein Liebchen, was willst du noch mehr?* być powinna egzystencya. Miałaby męża satanidę, koniecznych i bardzo pozytywnych (zresztą dziesięć groszy. Dla takich istot pozytywnych) zresztą skiego ziela za trzy grosze, a drugą imbiernu za był cicho i spokojnie między jedną sprzedają angieli-Tam byłaby w swoim żywiole, tamby spędziła swój w matych pragnieniach i jeszcze mniejszych uczuciach, którego cały świat zamyka się w rodzenkach i pieprzu, była iść za męża za jakiego kupca niemieckiego, Biedna, naprawdę biedna kobieta! Ona powinna rzucala w grę swe osobiste, male, drobne sprawy?... zła, zaslepiąca przez namiętność, Niemka wreszcie Któż był temu winien, że ta kobieta prosta, naradzano się ciągle.

Wolbromską, ani o jej miłość... Zjazd był liczny, i przed jej oczyma rozwijał, nie szło wcale o panią ona nie rozumiała, że w tym dramacie, który się tacki nie mógł pojąć takiego człowieka, jak Staś; Biedna, nieszczęśliwa kobieta! Umysł jej pros-charakter gwałtowny i nieokrzesany. niegła i śmiercią zapieczętowała i okupła swój którą sobie obiecywała zedrzeć z pani Wolbromskiej, gdyż w parę godzin w walce o tę nieszczęsną różę, To były ostatnie pisane słowa w życiu p. Melanii.

— 231 —

— 230 —

oraz króciutka wzmianka tej treści pod datą 13-go lipca:

«W... dała mi proszek. Dziś w nocy przyłożyła go sobie na twarz. Co robiący, mój mąż jest w złotym humorze. Taki on zawsze bywa, gdy ta zalotnica tu się znajduje. Zjeżdżają się już. Pełno nieznanymi mi mężczyzn, figury jakiegoś podejrzane. Zamykają się w gabinecie mego męża i tam radzą całymi godzinami. Justyna nic się dowiedzieć nie może, zapewnia mię tylko, że na tych naradach bywa i W... Co to znaczy? wściekam się ze złości i nie wiem co zrobię...»

«*Dnia 16 lipca.* Justyna i powiada, że dzisiaj z Krakowa przyszedł do mego męża dwie doniczki jakichś pięknych żółtych kwiatów. Cóżto za kwiaty i dla kogo? z pewnością to dla W.»

Zjazd ogromny. «Co oni zjedzą i wypiją, a W. króluje. Wszyscy koło niej tańczą jak najęci. Ci mężczyźni to straszne osły, jak Bożę kocham!»

«*Godzina 12 w nocy.* Tak, to dla niej mój mąż sprowadził róże herbaciane. Nie! już nie wytrzymam; jeżeli się w nie ubierze, zedrę je z niej publicznie. Zobaczmy, ja jej nie daruję! ja tu przecie pani, i ja jestem żona.»

«*Dnia 17 lipca.* Nie ma na sobie róży.»

Na tem kończył się dziennik. Było jeszcze kilka wierszy pośpiesznie skreślonych, zawierających proste notatki gospodarskie, malujących dosadnie ten umysł poziomy i pospolity: «Wypito pięćdziesiąt butelek wina, po 2 reńskie butelka. Co za marnotrawstwo!»

w Bochni szukać należy rozwiązania trapiącej mię zagadki.

W tej chwili jednak rozwiązania nie dała mi także książeczka z notatkami, choć zdawało mi się, że je tu znaleźć powinnam. Był to prawdziwy notatnik, pełen najrozmaitszych i pomieszanych z sobą szczegółów, rachunków, adresów. Adresów zwłaszcza było mnóstwo, przeważnie mężczyzn, i to mieszkających w najrozmaitszych krajach: we Włoszech, Węgrzech, Francji, Anglii, Szwajcaryi. Świadczyło to, jak szeroką prowadziła pani Wolbromska korespondencję; świadczyło zarazem o jej rozgałęzionych stosunkach i o tej akeyi tajemnej, której niedokładny rys dał mi lichwiarz.

Ku końcowi jednak książeczki wszystkie te notatki przerywały się, a natomiast występowały inne, o wiele dla mnie ważniejsze i ciekawsze. W pośpiechu ołówkiem pisane, na kolanie niemal, częstokroć tak niewyraźnie, że odcyfrować wyrazy było trudno, znajdował się szereg szczegółów, zwykle z oznaczeniem dat, zapisywanych widocznie dla pamięci. Ważniejsze z nich przytaczam tu w całości:

«*Dnia 15 lipca.* Byłam u niej z wizytą. Wydaje mi się jeszcze starszą i brzydszą niż dawniej. Twarz pomarszczona, pod oczyma wielkie since. Przyjęła mię zimno i ceremonialnie. Widocznie jest zła, ale co mię to obchodzi? Zaproponowałam jej ar... na udelikatnienie płci. Zgodziła się. Kto wie, czy los mi nakoniec sprzyjać nie będzie...»

— 235 —